

## **PRZEKAZYWANIE SZTUKI MŁODZIEŻY**

W kontekście tematyki niniejszego numeru temat, który został mi powierzony, można by sformułować następująco: W jaki sposób miasto przekazuje dzisiaj młodzieży, i dlaczego, sztukę i swoje dobra kulturalne?

Pytanie to pobudza do możliwych i oczywistych odpowiedzi. Nie są one fałszywe. Najpierw trzeba jednak powiedzieć, że dzisiaj mówimy najczęściej o mieście tak, jakby miało ono swoją znaną powszechnie tożsamość, jednolitą, łatwo rozpoznawalną. A w rzeczywistości wiemy dobrze, że tak nie jest. Pomijając wszelkie uproszczone symbolizmy, trzeba stwierdzić, że miasto, albo lepiej: miasta żyją i rozwijają się w dialektyce różnorodności; od form współżycia zależy także ewolucja tych różnorodności, ukierunkowanych na kulturę pluralizmu i współuczestnictwa.

Kluczowym czynnikiem w tej dynamice jest z pewnością ciągle dojrzewanie, odkrywanie, przekazywanie sensu tożsamości. Nie można bowiem uważać za rzecz oczywistą, że sztuka (albo lepiej: sztuki) sama przez się jest faktorem uczestnictwa, wzrostu i identyfikacji; może spełniać tę funkcję, jeśli stworzy się odpowiednie środki, lub podejmie akcje popierające odkrywanie tożsamości poprzez różne sposoby uczestnictwa i dzielenia się swą wiedzą z innymi.

W tym świetle miasto ukazuje się jako wspólny dom obywatelskich wspólnot; każda zaś wspólnota ma okazję odkryć swój stosunek do miasta.

Typowym przykładem takiej drogi jest obecnie muzeum żydowskiej wspólnoty w Berlinie, w którym sam budynek został tak pomyślany i zbudowany, aby był pewnego rodzaju zbiorem rzeźb oglądanych w drodze, jakby przestrzenią zapraszającą do przeżycia, nie zważając przy tym na naturę wystawionych eksponatów. Jest on prawdziwie prowokacją dla miasta, dla obywateli, aby się zastanowili nad swoją tożsamością i nad własną historią. Jest to podobieństwo do drogi rozpoczynającej się od samych początków: muzeum żydowskie w Berlinie w początkach swojej działalności chciało dać do zrozumienia, że

wystawione przedmioty są dokładnie te same, które żydowskie rodziny Berlina miały w swoich domach, wywołując w ten sposób mocną zbieżność moralną i emocjonalną.

Nie uważam, że chodzi tu o propozycję mogącą być wzorem, to znaczy propozycją paradygmatyczną, możliwą do zaproponowania ponownie, lub dającą się przenieść na inne. Ale z pewnością jest to skuteczna prowokacja, destylat myśli europejskiej, gdyż rzeczą europejską jest faktycznie zdolność do szukania w historii swej własnej tożsamości, do pojmowania historii jako historii zbawienia, jako mistrzyni życia, jako ciągłego zdobywania – według obrazowych określeń przekazanych odpowiednio przez cywilizację żydowską, rzymską i grecką. W pewnym stopniu również islam uczestniczy w tej zdolności, gdyż ludy azjatyckie, które osiedliły się w Europie pod koniec imperium rzymskiego, integrowały się stopniowo coraz bardziej z tym wymiarem historycznym, a nie z cywilizacją bizantyjską, ukazującą właśnie w sztuce cechę swojej faktycznie autonomicznej autentyczności.

A zatem wspólnoty, które – odkrywając własną tożsamość związaną z terytorium i ze swoją historią – chcą przekazać swoje wartości i odniesienia nowym pokoleniom, powinny odnaleźć odpowiednie drogi; zanim jednak zaproponuje się jakąkolwiek metodę, należy postawić problem wspólnotowej tożsamości w kluczu historycznym. To zapewne św. Filip Nereusz, powierzając redakcję „Roczników Kościelnych” Cezaremu Baronio (księdzu z Oratorium, który został potem kardynałem), dał najbardziej znaczący impuls do wzięcia pod uwagę we współczesnej epoce drogi odkrywania tożsamości chrześcijańskiej poprzez świadectwa historii, choć już wcześniej, a także po nim, papieże rzymscy nie zaniechali podkreślania znaczenia dziedzictwa artystycznego i historycznego, szczególnie miasta Rzymu.

„Te pamiątki – pisze Paweł VI, omawiając jubileuszową pielgrzymkę 1975 roku – wzbudzały zawsze w ludzie chrześcijańskim akty wiary i świadectwa kościelnej komunii, aby Kościół mógł odnaleźć samego siebie i przyczynę swojej jedności w «fundamencie» ustanowionym przez Jezusa Chrystusa: w Apostołach. Od II wieku zdążało się do Rzymu, aby zobaczyć i uczcić «trofea» dwóch Apostołów: Piotra i Pawła, w miejskach, w których zostały zachowane”

Autorytatywny wkład papieża Montini’ego do tego, aby pielgrzymka do materialnych świadectw historii Kościoła stała się zdecydowanym momentem umocnienia wiary, jest okazją do podkreślenia wielkiego znaczenia tematu wspólnotowej tożsamości w kluczu historycz-

nym. Jest to właśnie coś, co rzadko się dzisiaj zdarza i co, choć uchodzi za rzecz ważną, wymaga szczególnych przedsięwzięć, jak na przykład stworzenia odpowiedniego kontekstu wychowawczego.

Najnowsze badania, jeszcze nie opublikowane, przeprowadzone przez Cinzia Grassi w Szkole Specjalizacji w Historii Sztuki na Uniwersytecie Katolickim Najświętszego Serca w Mediolanie, ukazały dokładnie etapy, poprzez które państwowa szkoła włoska wzmocniła stopniowo w programach, począwszy od końca XIX wieku do dzisiaj, rolę wizyt dydaktycznych w obiektach kulturalnych, a szczególnie w muzeach poza szkołą. Dzisiaj temat pedagogiki dziedzictwa kulturalnego – będący przedmiotem szczególnych zabiegów ze strony Rady Europejskiej i Ministerstwa ds. Dóbr i Działalności Kulturalnych w poszczególnych regionach – stał się elementem nie do pominięcia w publicznej polityce promocji kulturalnej.

Region Lombardii, może bardziej niż inne regiony Włoch, zwraca szczególną uwagę na ten problem. Poza studium, zachętą i wsparciem również finansowym przedsięwzięć zbliżenia szkoły do dziedzictwa artystycznego i ogólnie kulturalnego, przygotowuje pomoce dla nauczycieli, proponując w ten sposób podstawowe materiały metodologiczne i informacyjne nauczycielom szkół państwowych. Mogą oni je wykorzystać i pogłębić w ramach tzw. autonomii szkolnej, mając na uwadze rozbudowanie relacji z dziedzictwem artystycznym najbliższego terytorium poprzez stworzenie specyficznych jednostek dydaktycznych, które mają na celu obudzenie w uczniach zdolności odczytywania i interpretacji.

Działalność w tym kierunku stawia się nawet na pierwszym planie, wzmocniając konieczne przedsięwzięcia wychowawcze i dostarczając nauczycielom oraz uczniom narzędzi odpowiednich do odszyfrowywania dziedzictwa architektonicznego, archeologicznego, artystycznego, historyczno-dokumentacyjnego i krajobrazowego w odniesieniu do każdego obszaru regionalnego Lombardii, która jest regionem bardzo zróżnicowanym w swojej całości.

Nie wystarczy jednak sama znajomość i wychowanie. Trzeba popierać także te momenty zaangażowania, które wynikają z rozwoju więzów intelektualnych i emocjonalnych ze świadectwami własnej historii. Lecz w jakim celu to zaangażowanie? Z pewnością nie dla wykonania bezpośrednich zabiegów materialnych w zakresie konserwacji, które wymagają specjalistycznych kompetencji; rzeczą korzystną jest raczej zachęcanie młodzieży do rozpowszechniania we własnych rodzinach i pośród przyjaciół wartości, które zostały odkryte, po-

sługując się przy tym prostymi narzędziami służącymi do odczytania dzieła sztuki czy też dokumentu jako czegoś faktycznie własnego, albo też podsuwając członkom rodziny i przyjaciołom do czytania jakby nowymi oczyma tego, co już się widziało: trzeba wychowywać zatem do objawiającego przeżywania tych rzeczywistości jako źródła właściwego ich zrozumienia.

Wymiar emocjonalny objawia się również zdecydowanie w programach prywatnego centrum animacji artystycznej dla chłopców i dziewcząt, które zostało niedawno otwarte w Mediolanie: chodzi konkretnie o centrum *Ta Matete* – nazwa, pochodząca od obrazu Gauguina, oznacza „Rynek” i ma prowadzić dzieci do wzajemnego poznania się i nawiązania kontaktów, do dzielenia się poprzez język artystyczny tym, co „powoduje bicie serca”

W każdym razie ludziom młodym podobają się bardzo sytuacje kulturalnych więzi charakteryzujących się ruchem, rozmową, wykonywaniem jakichś gestów ciała, jak też wykorzystywaniem innych narzędzi ekspresji, będących do dyspozycji czy też tworzonych na bieżąco, po prostu je wymyślając: często wytwarzają oni odpowiednie sytuacje, pracują z kolegami czy nauczycielami w ten sposób, aby móc osobiście sprawdzić i przyswoić sobie wartości, które wyrażają dane dzieła.

Liczne stały się obecnie doświadczenia wymiany: laboratoria dydaktyczne, którym towarzyszą często wystawy dzieł sztuki, mają charakter pozornie ponadczasowy (choć w rzeczywistości są tylko czasowe) i z tej racji cechują się istotnie kluczem zabawy, przywołując na pamięć nauczanie Bruno Munari'ego, który w swojej twórczości zaskakiwał rzeczami najbardziej prostymi i stworzył w Mediolanie stałe laboratoria wychowania do zrozumienia sztuki.

Ale sprawą niewątpliwie o wiele ważniejszą są działania bardziej systematyczne, które proponują szkoły i muzea na obozach letnich. Przynoszą one bowiem owoce bardziej trwałe w czasie. Muzea lombardzkie nazywane są – w przypadku, kiedy przedstawiają dzieła bliskiego pochodzenia terytorialnego – prawdziwymi centrami interpretacji i dydaktyki terytorium. Ze swej strony szkoły mogą stworzyć struktury prawdziwie systematyczne pomiędzy procesem dydaktycznym przepisany przez programy a jednostkami wychowawczymi służącymi do zrekonstruowania wartości związanych z obrazem dziedzictwa kulturalnego, dostępnego dla chłopców i dziewcząt na danym terytorium.

Rzeczą ważną jest unikanie tak abstrakcji w wielu tekstach szkolnych, jak też zbliżeń szybkich i powierzchownych w lokalizacji.

Kluczem zwrotnym – jak podkreśliła to na przykład Giulia Pinelli w przypadku doświadczenia z Archiwum Historycznym i Muzeum Diecezji Lodi – jest wzięcie pod uwagę wyników badań w sektorach specjalistycznych, dostosowując jednak te osiągnięcia do sposobów komunikacji, stosownych dla szkoły, i do poziomu poznania adresatów. Nie chodzi bowiem o to, aby formować młodych historyków sztuki (w przeszłości było to celem chwalebnej pracy niektórych znanych muzeów), ale o zaoferowanie im podstawowych kompetencji, niezbędnych do właściwego odczytywania dóbr artystycznych, nieodzownych do lepszego zrozumienia ich wartości dzisiaj, bez pomieszania między rodzajem doświadczenia możliwego dla młodego człowieka a zawodowym wykonaniem badania historyczno-artystycznego czy archeologicznego.

Bardziej złożony jest problem przekazu sztuki ludziom młodym w warunkach pozaszkolnych. W tym przypadku inicjatywy są raczej rzadkie, sporadyczne i przypadkowe. Trzeba na ogół dojść aż do wieku uniwersyteckiego, aby ożywiło się zaangażowanie na rzecz rozpowszechniania dziedzictwa kulturalnego. Stowarzyszenia ekologiczne znajdują o wiele więcej słuchaczy pośród młodych w stosunku do tych, którzy zajmują się poważnie sztuką czy też historycznymi świadectwami przeszłości, a to prawdopodobnie z tego względu, że wartości ekologii wydają się im problematyką bardziej aktualną i konkretną, a przede wszystkim globalną. Jest to zresztą problematyka, która potrafi uśmierzyć strach i niepokój, które przenikają do głębi serca wielu ludzi młodych: jeśli dobrze patrzemy, to dostrzegamy, że nie elementy treściowe odnoszą faktyczne sukcesy, lecz raczej zdolność atrakcji emocjonalnej.

Miasto ma wiele dróg służących przekazywaniu sztuki młodzieży; pociesza nas odkrycie pewnego fenomenu na podstawie wielu lat pracy, że mianowicie bardziej skuteczne zdają się być technicznie te inicjatywy, które poza apelem do poznania podkreślają entuzjastyczne zaangażowanie odpowiedzialnego personelu, to znaczy tych osób, które potrafią poruszyć serca oraz wzbudzić pragnienie życia i wzrastania razem, w harmonii z własnym terytorium i z własnym ludem, rozwijając – ma się taką nadzieję – zdolność konfrontacji również z wieloma innymi tożsamościami i kulturami, które życie w coraz większym stopniu stawia na naszej drodze.

tłum. ks. Jan Kupka SAC